Biskup Jerzy (Pańkowski)

MOTYWACJA OFIAROWANIA JAŁMUŻNY INNYM

Rozważając o znaczeniu jałmużny w życiu chrześcijanina często wydaje się nam, że jest ona udziałem tylko jednej kategorii ludzi, których nazywamy zamożnymi i którzy mają wizualną możliwość podzielenia się własnym bogactwem. Spoglądając jednak na biblijne korzenie nauki o miłosierdziu, spostrzeżemy, że jałmużna nie dotyczy tylko bogatych, ale również i biednych, a nawet i tych, którzy z trudnością znajdują fundusze na chleb powszedni w swoim życiu. Wynika to z faktu ewangelicznego zapewnienia, że nikt nie może być aż tak biedny, żeby nie ofiarować „dwóch drobnych pieniążków" (Mk 12, 42), tak jak uczyniła to uboga wdowa. Chrystus ocenił jej ofiarę mówiąc: „Zaprawdę powiadam wam, ta uboga wdowa wrzuciła do skarbony więcej, niż wszyscy wrzucający. Bo wszyscy wrzucili z tego, co im zbywało, a ona przy wszystkim ubóstwie wrzuciła wszystko, co miała na życie" (Mk 12, 43-44).

Ten wymowny fragment ewangeliczny ukazuje nam w czym tkwi istota jałmużny. Ten, kto ofiaruje mniej, może się okazać większym ofiarodawcą niż ci, którzy oddali więcej. Tak się dzieje, bowiem wartość jałmużny nie zależy od wielkości okazanej pomocy materialnej ale od możliwości i nastawienia dającego. To drugie okazuje się być o wiele trudniejsze, ale jednocześnie stanowi weryfikację znaczenia jałmużny w naszym życiu. W tym kontekście należy również poruszyć klimat, w jakim okazujemy pomoc bliźniemu. Warto więc przytoczyć tutaj słowa wielkiego ascety Kościoła prawosławnego – mnicha Góry Atos – św. Nikodema Hagioryty, który mówi: „Uważajcie, abyście nie czynili jałmużny przed oczami ludzi, aby widząc to, co czynili, okazywali wam podziw. W przeciwnym razie nie oczekujcie na wynagrodzenie od Ojca naszego Niebieskiego. Dlatego, jeśli

ofiarujesz jałmużnę, to czyń to tak ukrycie, aby twoja lewa ręka nie wiedziała, co czyni prawa”[1].

Inni Ojcowie Kościoła Wschodniego, a zwłaszcza św. Jan Chryzostom, pozostają w zgodzie, co do jednego w kwestii jałmużny. Twierdzą oni, że do złożenia jałmużny nie są konieczne pieniądze, lecz nasza chęć. Kiedy brakuje nam dobrego nastawienia, słusznych aspiracji do jałmużny, wówczas ani jałmużna, ani nasze zasoby nie przyniosą nam wewnętrznej radości duchowej. I rzeczywiście, mówi święty: „dzięki jałmużnie nasz majątek się nie zmniejsza, lecz zwiększa. Z jednej strony jest rozdawana, a z drugiej stronie ulega cudownie pomnożeniu. Jest darowany, lecz jednocześnie rośnie jego wartość”[2]. Jałmużna okazuje się być najlepszym kapitałem naszej wiecznej przyszłości, na którą pracujemy już tu na ziemi. Eschatologiczny wymiar miłosierdzia wyrażanego przez jałmużnę jest więc zadaniem życia doczesnego. Najbardziej zostało ono wyrażone ono we wzajemności relacji pomiędzy dzisiaj i eschatologicznym jutro, o czym najbardziej przekonuje obietnica błogosławieństw Chrystusowych: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7).

Chciałbym w tym miejscu odnieść się do mojego referatu wygłoszonego na jednym z sympozjum „Caritas”, gdzie rozwinąłem wątek relacji miłosierdzia z naszym eschatologicznym ukierunkowaniem. Tak więc, z punktu widzenia eschatologii Kościoła Wschodniego miłosierdzie, które jest dla współczesnego Prawosławia w istocie rzeczy posługą charytatywną wyrażaną przede wszystkim w jałmużnie, znalazło też swoje charakterystyczne odzwierciedlenie w teologumenie o *mytarstwach*[3] po śmierci człowieka. Chodzi o dwadzieścia symbolicznych komór celnych symbolicznie ilustrujących poszczególne grzechy podstawowe, jakich człowiek dopuszcza się w trakcie swego ziemskiego życia. Ciekawym jest fakt, że to właśnie ostatnia dwudzie-

1 Św. Nikodem Hagioryta, *Phone ton Pateron*, Oropos, 2005, II, 121.

2 Św. Jan Chryzostom, *Themata Zoes*, Oropos, 2005, II, 120-121.

3 W dokładnym tłumaczeniu z języka greckiego (gr. *telonija*) i rosyjskiego (ros. *mytarstwa*) słowa te oznaczają komory celne (przypis autora).

sta komora nazywana *mytarstwem* niemiłosierności (ros. *mytarstwo niemiłosierdija*), zwiastująca już bliskość Królestwa Bożego, staje się miejscem udręk dla tych, którzy w swoim życiu nie okazali miłosierdzia. Warto podkreślić jeszcze raz, że grzech niemiłosierności został w tradycji eschatologicznej o *matarstwach* umiejscowiony na samym końcu, tak jakby sprawiał wrażenie najcięższego grzechu. Poprzednie *mytarstwa* symbolizują bardzo ciężkie grzechy, a mimo to nie zostały umiejscowione w tym miejscu. Na tym etapie nie pomagają żadne posty, ani ascetyczne zmagania, ani wstrzemięźliwość cielesna, jeśli wszystko to odbywało się bez miłosierdzia i litości wobec innego człowieka. I chociaż jest to ostatni stopień wędrówki duszy, może ona w nim pozostać na wieki[4].

Miłosierdzie zatem jest zwieńczeniem duchowej drogi człowieka. Jałmużna nie może być wyrażeniem tylko samej litości, ale przede wszystkim miłości do innego człowieka. Jeden ze współczesnych uświęconych hierarchów Kościoła powiedział fenomenalne w swym znaczeniu słowa: „Umiejętność modlić się za kogoś, to znaczy, znaleźć się w jego sytuacji”[5]. Prawdziwa jałmużna powinna być realizowana w tym samym klimacie duchowego nastawienia. To wielkie i trudne wyzwanie, któremu trudno definitywnie sprostać, ale do którego koniecznie trzeba zmierzać. Im bliżej będziemy tego celu, tym wartościowszą będzie nasze miłosierdzie względem bliźniego. Oddając jałmużnę innemu, w istocie rzeczy, oddajemy ją sobie, zaskarbiając Bożego miłosierdzie. Ten realizm wzajemności w jałmużnie odnajduje swoje uzasadnienie w namowie apostolskiej: „Weselcie się z weselącymi i płaczcie z płaczącymi. Bądźcie wobec siebie jednakowo usposobieni; nie bądźcie wyniośli, lecz się do niskich skłaniajcie; nie uważajcie sami siebie za mądrych” (Rz 12, 14-15).

Kontynuację tej myśli odnajdujemy w nauczaniu Św. Ojców III–V wieków, a zwłaszcza u Tertuliana, Klemensa Aleksandryjskiego, Grzegorza Teologa, Cypriana z Kartaginy, Bazylego Wielkiego, Jana

4 Zob.: Ierom. Seraphim (Rouz), *Dusza poslie smierti,* Moskwa 1991, s. 240.

5 Relacja z telewizyjnej audycji z 2003 roku, zanotowana przez autora (przypis autora).

Chryzostoma, Ambrożego Mediolańskiego, błogosławionego Augustyna i innych. Ich inspiracją działalności charytatywnej była zawsze miłość. Filantropia miała znaczenie greckiego *philias,* a więc miłości wypełnionej przyjaźnią. Przyjaźń oznacza zaś relację wzajemności, relację zrozumienia, współczucia i wsparcia. Ich rozumienie jałmużny znacznie odbiega od współczesnego pojmowania filantropii jako samych aktów pomocy społecznej. Są one bez wątpienia znaczące i godne pochwały, ale ich osnowa nie zawsze opiera się na wczesnochrześcijańskiej idei filantropii. Jeden z wybitnych myślicieli rosyjskich J. Egzemplarskij[6] dokonuje pewnej syntezy myśli patrystycznej w kwestii jałmużny. Swoje rozważania koncentruje jednak na Złotych Ustach teologii chrześcijańskiej – św. Janie Chryzostomie – który wyróżnia trzy podstawowe kryteria prawdziwej jałmużny.

Pierwszym kryterium jest wspomniana już wcześniej konieczność ofiarowywania jałmużny przez wszystkich, zarówno bogatych, jak i biednych, a nawet ubogich. To kryterium opiera się na przykładzie ewangelicznej wdowy, którą Chrystus wywyższył ponad wszystko za jej szczerość w jałmużnie. Drugie kryterium spełnia się wtedy, gdy pomagamy wszystkich bez wyjątku. Nie ograniczamy swojej jałmużny do jednej konkretnej osoby, ale jesteśmy w stanie pomóc każdemu, kogo napotkamy. To również odnajduje swoje źródło w ewangelicznej namowie Zbawiciela: „Każdemu proszącemu Ciebie, nie odmawiaj". Apogeum tego kryterium jest pomoc okazywana osobom, które wyrządziły nam przykrość lub zło. Trzecim i ostatnim warunkiem, tym chyba najbardziej trudnym i doskonałym, jest umiejętność oddania wszystkiego, co się posiada, oddając swój los Bogu. Przykładem takiej jałmużny jest św. Antoni Wielki, o którym warto w tym miejscu wspomnieć: „Nie minęło jeszcze sześć miesięcy od zgonu rodziców, kiedy, jak zwykle, szedł do domu Pańskiego i w skupieniu rozważał, jak to apostołowie opuścili wszystko i poszli za Zbawicielem; myślał o tych, którzy – jak opowiadają Dzieje Apostolskie – po sprzedaniu wszystkich rzeczy przynosili pieniądze apostołom i składali je u ich

6 Zmarł w 1933 roku w Rosji.

stóp jako dar dla potrzebujących, a także o tym, jaka to wielka nadzieja jest im przygotowana w niebie. Pogrążony w takich myślach, wszedł do domu Bożego, gdzie wtedy właśnie czytano Ewangelię i usłyszał głos Pana, który mówił bogaczowi: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; a przyjdź, a pójdź za mną" (Mt 19, 21). Antoni poczuł, że to było Boże przypomnienie o świętych, i czytanie odebrał jako skierowane do siebie. Wyszedłszy więc natychmiast z Domu Pańskiego, całą posiadłość, która miał po przodkach, oddał chłopom ze swej wsi, aby ani jemu, ani siostrze nie sprawiano kłopotu, sprzedał wszystkie ruchomości, a uzyskane pieniądze dał biednym, zostawiając małą sumkę dla siostry"[7].

Celowo przytoczyłem tak obszerny fragment z życia św. Antoniego, aby ukazać, jak doskonałą powinna być prawdziwa jałmużna, ale jednocześnie jak bardzo wartościową w oczach Boga. Rozpatrując jednak to trzecie kryterium, dostrzegamy jak trudną decyzją musi być decyzja o całkowitym ubóstwie na rzecz Królestwa Bożego. Racjonalizm współczesnych czasów kłóci się z paradoksem ubóstwa w bogactwie – tym źródłem inspiracji dla duchowej jałmużny. Skąd wynika siła dla takich bezgranicznych inspiracji? Chrześcijaństwo to miłość, a źródłem własności jest egoizm. Własność to tak naprawdę ekspansja egoizmu ludzkiego, który wykracza za granice czystości jego natury, bowiem człowiek został stworzony do miłości. Jak mówi współczesny teolog – arcybiskup Hilarion (Ałfiejew) – miłość pojedyncza egocentryczna monada nie jest zdolna do miłości i Bóg tworzy nie jednostkę, lecz parę, aby między ludźmi panowała miłość[8]. Miłość jest zatem podstawą wszystkiego, co wiąże się z człowiekiem i jego relacją z Bogiem. Tam, gdzie nie ma miłości nie ma więc i prawdziwej jałmużny, a jeśli jest ona fałszywa, bądź też skierowana na inną korzyść przestaje być jałmużną w jej prawdziwym wymiarze.

---

7 Św. Atanazy Aleksandryjski, *Żywot św. Antoniego, Św. Antoni Pustelnik – Pisma,* Warszawa 1987, s. 56-57.

8 Zob.: Ihumen Hilarion (Ałfiejew), *Misterium wiary,* Warszawa 2009, s. 83.